

Olga Zielony  
Wydział Lingwistyki Stosowanej  
i Filologii Wschodniosłowiańskich,  
Ukrainistyka

## Co by było fajnie mieć (wehikuł czasu? Tanie źródło energii? Antygravitację? Działko na komary?)

Gdy po kolejnej ciężkiej nocy z trudem zwlekłam się z łóżka i przerażona stwierdziłam, że mam za mało czasu, aby się przygotować do wyjścia, w mojej głowie zmaterializowało się jedno życzenie: posiadać taki budzik, który byłby w stanie mnie postawić na nogi we właściwym momencie.

Znany jest każdemu problem wyłączenia urządzenia przez sen, albo przesuwanie trybu „drzemki” co parę minut. I wcale mnie nie zniechęca permanentne dzwonienie alarmu co jakiś czas, skoro wiem, że i tak w którymś momencie się wyłączy całkowicie. Ostatecznie wystarczy podnieść dłoń i uderzyć mocniej, a wygra się ten krwawy pojedynek.

Można również rozmieścić budziki w różnych miejscach, ale wątpię, żeby taka procedura weszła do naszych codziennych nawyków. Nie licząc czasu poświęconego ustawieniom, pobudka musiałaby być istnym horrorem. Wyobraźmy sobie: nagle błogi sen przerywa wiercący uszy jazgot (bo takim rano może nam się wydać nawet najdelikatniejszy dzwonek), a my z trudem zwlekamy się z łóżka, by go pokonać. Kiedy padamy zmęczeni trudem i próbujemy się otrząsnąć z dopiero co przeżytego doświadczenia, zza naszych pleców dobywa się kolejny jazgot, mroząc krew w żyłach.

Chylę czoła twórcom „latającego budzika”, bądź budzika, który ucieka. Zmusza śpiochów do wstania z łóżka i zapewnia poranną gimnastykę. Uczy także przebiegłości, gdyż trzeba dużo kombinować, żeby zdjąć z sufitu takie śmigielko z syreną. (<http://www.toys4boys.pl/Latajacy-budzik-item238.html>). Jednakże urządzenie to ma swoje wady. Przede wszystkim dźwięk. Bardzo ważny jest odgłos, który nas budzi. Jeśli to będzie hałas, doprowadzający do stanów lękowych, to wątpię, abyśmy optymistycznie się nastawili na resztę dnia. Gdyby tylko istniał budzik, który po obudzeniu pozwoliłby nam powiedzieć w myślach : „jaki piękny szykuje się dziś dzień”...

Powoli zmierzam ku zarysowaniu przedmiotu, który chciałabym posiadać. Tak więc ma on skutecznie mnie obudzić, a jednocześnie doprowadzić do przyjemnego stanu, napęlić chęcią do dalszego dnia. Najlepszym rozwiązaniem pewnie byłaby cicha muzyka, jako dźwięk alarmu. A może niektórzy użytkownicy woleliby nagranie jakiejś bliskiej im osoby? Mam znajomego, którego nikt i nic nie jest w stanie obudzić, poza jego mamą.. oczywiście z czasem dźwięk ten musiałby się wzmacniać, ale proponuję, żeby nie był to zbyt brutalny przeskok. A jeśli ktoś zostałby niewzruszony... Może pomogłoby ruszenie? Nieśmiałe szturchanie przez elektroniczną maszynę w kształcie, na przykład, sympatycznego borsuka. Czy ktoś byłby w stanie podnieść rękę na przemiłe zwierzątko o głosie własnej matki? Albo, nie rezygnując z pomysłu latania, czy przyjemną pobudką nie byłby śpiew ptaka, wirującego nad naszym łóżkiem, któremu (po kilku okrążeniach) włączył by się tryb dziobania?

Pozwolę sobie pozostawić wygląd urządzenia wyobraźni czytelników. Natomiast teraz skupmy się na pozostałych funkcjach budzika. Skoro to ma być maszyna przyszłości, to z pewnością nie ograniczymy jej tylko do budzenia. Gdy szykujemy się do wyjścia, warto znać temperaturę na zewnątrz, żeby wiedzieć jak się ubrać, albo wiadomości o korkach na drodze. Żeby nie zawracać sobie głowy bieganiem do telewizji, czy radia, wystarczyłoby pozostawienie włączonego borsuka i pozwolenie mu na spokojne dreptanie za nami, nawet do łazienki. Elektroniczne zwierzę mogłoby pełnić również rolę komunikatora, przekazywałoby wiadomości niczym sekretarka, odtwarzając je zawsze o tej samej porze (w ten sposób nie zapominalibyśmy o odsłuchiwaniu poczty)...

Myślę, że urządzenie to nie jest niemożliwe do wyprodukowania, mogłabym zaryzykować stwierdzeniem ,że gdzieś na rynku znajdują się już podobne wynalazki.